

W oczekiwaniu
na Święta
25
OPWIEŚCI O TRADYCJACH I ZWYCZAJACH ŚWIĄTECZNYCH

W oczekiwaniu na Święta

25
OPowieści o TRADYcjACH I ZWYCZAJACH ŚWIĄTECZNYCH



Krzysztof H. Olszyński

Zilustrowała
Agnieszka Potocka

Światlik

*Moim chrześniakom
oraz wszystkim,
których opowieści stały się inspiracją
dla tych opowiadań*



Nie wszystko naraz

Świat za oknem pogrążał się w wieczornej szarówce. Mieszkanie w centrum Sopotu wypełniał zapach herbaty z malinami i skórką pomarańczową.

Przy stole w salonie siedziała Antonina, sześćioletnia dziewczynka z jasnymi włosami, której policzki rumieniły się zawsze, gdy była czymś podekscytowana.

– Kiedy zaczniemy? – zapytała.

– Jeszcze chwileczkę, Tosieńko – odpowiedziała mama. Właśnie kończyła składać pranie. Jej gęste włosy, związane w wysoki kok, kołysały się lekko przy każdym ruchu głowy.

Antonina lubiła patrzeć, jak mama pracuje – wszystko robiła starannie, jakby składanie zwykłej koszulki było czymś nadzwyczajnym.

Obok stołu, na podłodze siedział Nikodem. Skończył już cztery lata! Cały jego świat kręcił się wokół klocków i ulubionej żółtej spycharki. Właśnie rozłożył drewniane tory, do których w następnej kolejności planował dobudować stację kolejową.

Na krześle, przy kaloryferze drzemał Biskopt – kot, który wierzył, że cały świat powinien być miękki, ciepły i spokojny. Czasami uchylał jedno oko, jakby sprawdzał, czy przypadkiem ktoś nie uważa inaczej niż on.

W końcu otworzyły się drzwi do mieszkania i stanął w nich tata. Spod czapki sterczała mu gęsta blond grzywka. W rękach trzymał wielkie pudło różności. Drzwi musiał więc domknąć nogą.

– Nareszcie! – zawołała Antonina. Zerwała się z krzesła i podbiegła do taty.

Nikodem porzucił tory i pobiegł za siostrą.

– Chyba przyniosłem wszystko, czego potrzebujemy – powiedział tata.

– Hurra! – krzyknęła Antonina.

Tata postawił pudło na stole. Antonina usiadła na jednym krześle, na drugie wdrapał się Nikodem. Dzieci zajrzały do wnętrza kartonu. Znalazły tam zielone gałązki, świece, sznurek jutowy, a nawet kiście owoców jarzębiny i kilka szyszek.

Antonina z przejęciem zaczęła rozkładać pachnące gałązki jodły. Nikodem bawił się sznurkiem, który byłby idealny do budowy kolejowej trakcji elektrycznej! Mama akurat skończyła składać pranie i dołączyła do reszty rodziny. Zaczęła wyjmować świece i ustawiać je na stole.

– Ja chcę przymocować świece! – wyrzuciła z siebie Antonina, podrywając się z miejsca.

– Też je lubię – odpowiedziała mama. – Ale jeszcze nie mamy gotowego wienca. Świece dodamy do niego na samym końcu.

– Co to jest „wieniec”? – zapytał Nikodem, nadal międlący sznurek w rękach.

– Wieniec adwentowy to gałązki uplecione w okrąg, na których ustawiamy cztery świece – wytłumaczył tata. – Co tydzień, w niedzielę,



będziemy zapalali kolejną. Gdy będą płonąć wszystkie, będzie to znaczyć, że święta są naprawdę blisko.

– To może zapalimy wszystkie naraz? – zapytała Antonina. – Wtedy święta będą... jutro? – W myślach była z siebie dumna! Znalazła sposób na przyspieszenie Bożego Narodzenia!

– Nie, to tak nie działa – uśmiechnęła się mama. – Też bym chciała, by święta były już jutro. Ale musimy jeszcze na nie poczekać. Wieniec adwentowy może nam to czekanie umilić.

– A dlaczego „adwentowy”? – dopytywał Nikodem. Bardzo go zainteresowało to całe zamieszanie z gałęziami i świecami.

– Bo czas przygotowania do świąt Bożego Narodzenia nazywamy adwentem – wytłumaczyła mama. – To doskonała pora do nauki cierpliwego czekania.

Antonina przygotowała dużo gałązek, a tata zaczął je łączyć ze sobą sznurkiem. Nikodem przerzucił się natomiast na przeglądanie zebranych szyszek.

– A jeśli ktoś nie chce czekać? – zapytała Antonina. Nadal uważała, że święta da się jakoś przyspieszyć.

– Och, czekanie to trudna sprawa – zgodziła się mama. – Dlatego właśnie mamy adwent, by tego czekania się uczyć. Pamiętasz, jak na balkonie mieliśmy krzaczki truskawek? Musieliśmy poczekać, aż zakwitną, a potem odliczaliśmy chwile, aż zielone owoce zamienią się w czerwone.

– Były pyszne! – zawołał Nikodem.

– Właśnie dlatego, że cierpliwie poczekaliśmy, aż dojrzeją – ciągnęła mama. – Gdybyśmy je zebrali wcześniej, nie byłyby takie smaczne.

Gdy gałązki były już ze sobą połączone, tata sięgnął po kawałek drutu i razem z Nikodemem zaczął przyczepiać do nich szyszki. Antonina przyglądała się świecom.

– Widzisz, Tosiu? Nawet teraz uczymy się cierpliwości – zauważyła mama. – Dajmy im chwilę, niech tata z Nikosiem skończą ozdabiać wieniec szyszkami, a wtedy przymocujemy świece.

Nikodem z pomocą taty dodał do wienca jeszcze kilka gałązek jarzębiny. Teraz mama sięgnęła po klej na gorąco i razem z Antoniną umocowała świece. Następnie cała rodzina posprzątała stół.

Tata sięgnął po zapałki i zapalił pierwszą świecę. Antonina spojrzała w jej płomień.

– Czyli adwent to trochę jak szkoła cierpliwości? – zapytała.

– Tak jest – powiedział tata. – I jak dobrze, że mamy aż cztery tygodnie, żeby się jej uczyć.

Wszyscy siedzieli przez chwilę w ciszy i patrzyli na migoczące światło. Herbata z malinami i skórka pomarańczową pita przy blasku świecy smakowała jakoś tak... inaczej.



Wieniec adwentowy

Wieniec adwentowy to krąg z gałązek drzew iglastych, na którym umieszcza się cztery świece.

Kolisty kształt symbolizuje nieskończoność Bożej miłości. Przedstawia także połączenie końca z nowym początkiem – wkrótce stary rok zostanie zastąpiony nowym.



Gałązki iglaków, zielone przez cały rok, symbolizują nieprzemijalność życia. Choć dzień jest coraz krótszy i wydaje się, że przyroda umarła, to tak naprawdę żyje ona w ukryciu. To daje nam nadzieję życia wiecznego, przynieszonego przez Nowonarodzonego Boga.

Świece, zapalane w kolejne niedziele adwentu, symbolizują zbliżanie się świąt Bożego Narodzenia. Przychodzący na świat Jezus jest nazywany „Światłością Świata” lub „Słońcem niezajającym zachodu”.

Pierwszy wieniec adwentowy

Wykonał go pastor Johann Hinrich Wichern, prowadzący sierociniec w Hamburgu. W 1839 roku wymyślił sposób umilenia swoim podopiecznym czasu oczekiwania na święta. Od dnia pierwszego grudnia dzieci codziennie zapalały jedną świecę: **małą czerwoną** (w dni powszednie) lub **dużą białą** (w niedziele). Świece były ustawione na drewnianej obręczy wielkości koła u wozu. Z czasem wieniec uproszczono do świec zapalanych wyłącznie w niedziele, a drewnianą konstrukcję zastąpiły gałązki zimozielonych drzew. Na ziemiach polskich wieniec adwentowy pojawił się po raz pierwszy we Wrocławiu około 1925 roku.



Kolor i liczba świec mają znaczenie

W Kościele katolickim i luterańskim często trzecia świeca ma kolor **różowy**. W ten sposób zaznacza się **radość** – kiedy zapala się tę świecę, większość czasu oczekiwania na święta mamy już za sobą! W Kościele anglikańskim stosuje się cztery świece w kolorze **czerwonym**. Niektóre wieńce mają piątą świecę w centrum – symbolizuje ona Chrystusa i jest zapalana dopiero podczas Wigilii.



Gdzie umieścić wieniec?

Jeżeli zawiera świece, zwykle stawia się go na stole, czasem wiesza pod sufitem. Jeżeli ich nie ma, można zawiesić go na drzwiach wejściowych do domu. To bardzo stary zwyczaj, wynikający z dawnych wierzeń magicznych. Kiedyś wierzono, że zawieszenie takiego wieńca **chroni dom** przed wtargnięciem złych mocy. W końcu zimy świat jest pogrążony w ciemności, a ta przyciąga istoty z zaświatów.

